

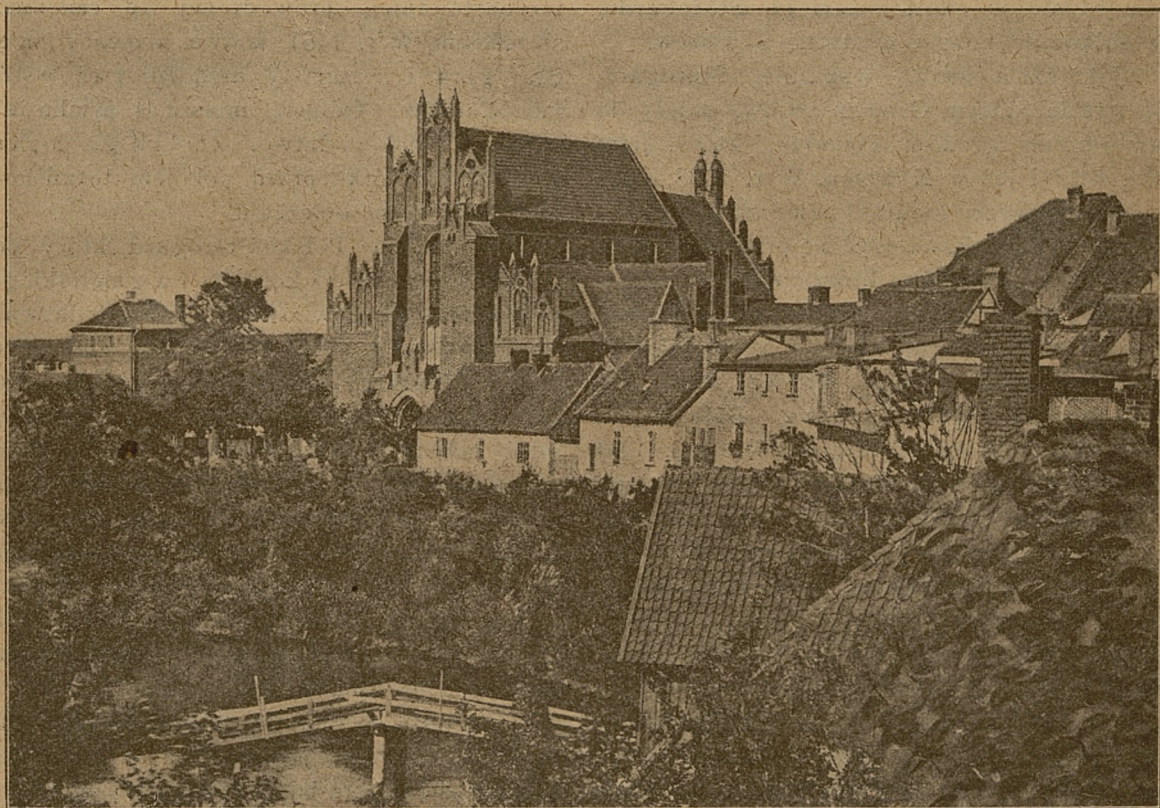
ZIEMIA

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY

WYDAWANY Z CZĘŚCIOWEJ ZAPOMOGI WYDZIAŁU NAUKI M. W. R. i O. P.

TREŚĆ: *M. Orłowicz: Starogard. Al. Janowski: Paweł Sosnowski. Aniela Chmieleńska: Lisków. Ks. Alfons Mańkowski: Rądzyn. Al. Janowski: Z Kresów wschodnich, Kronika.*

STAROGARD



Ryc. 20.

KOŚCIÓŁ FARNY.

Fot. A. Wisłocki.

STAROGARD.

Do największych miast województwa pomorskiego na lewym brzegu Wisły, należy Starogard, obok Chojnic, Tczewa i Wejherowa czwarte miasto, które ma więcej niż 10,000 mieszkańców. Polacy w Starogardzie, w odróżnieniu od trzech wyżej wymienionych miast powiatowych, które miały doniedawna charakter niemiecki, nawet i przed wojną trzymali się dzielnie, dzięki czemu miasto miało charakter polski, a obecnie na 11,000 mieszkańców jest tylko 1,600 Żydów i Niemców, reszta Polaków. Powiat starogardzki, którego kresy północno-zachodnie zamieszkuje Kaszubi, róg południowo-zachodni sięga w Bory Tucholskie, a część południowo-wschodnia należy do t. zw. Kociewia, należał przed wojną do najbardziej polskich w prowincji Prus Zachodnich, mając 73% Polaków, wedle statystyki pruskiej, a procent ten obecnie wzrósł do 90%. Dość liczne kolonie niemieckie leżą jedynie w okolicy samego Starogardu, na północ od miasta w stronę Skarszew.

Jak sama nazwa wskazuje, Starogard, pierwotnie Starym Grodem zwany, należy do najstarszych grodów Pomorza, który, jako taki, istniał już w X wieku. W r. 1198 jeden z dzielnicowych ksiąząt pomorskich, Grzymisław, chcąc zabezpieczyć się przed najazdami pogańskich Prusaków, którzy z za Wisły napadali nieustannie na Pomorze, nadał gród tutejszy w r. 1198 niemieckiemu rycerskiemu zakonowi joannitów, którzy mieli powstrzymywać najazdy pruskie. Była to ta sama idea, która w trzydziści kilka lat później natchnęła Konrada I Mazowieckiego niefortunnym pomysłem oddania ziemi chełmińskiej krzyżakom dla obrony Mazowsza przed najazdami tychże samych Prusaków.

Pod rządami joannitów pozostawał Starogard blisko przez 200 lat. Rządzili oni na całym terytorjum, stanowiącym komturstwo; początkowo siedzibę główną mieli w Starogardzie, później przenieśli ją do Lubiszewa koło Tczewa, w r. 1305 do Skarszew, gdzie mieli zamki obronne. Przetrwali rządy ksiąząt pomorskich, kilkunastoletni okres walk

o Pomorze po śmierci Mestwina II w r. 1294, utrzymali się jeszcze przez lat kilkadziesiąt za rządów krzyżackich. Dopiero w r. 1370 ustąpili swe dobra, kościoły i zamki krzyżakom. W Starogardzie zbudowali zamek mury, a w jego obrębie warowny kościół św. Jana, otoczony murami i fosą. Oni też nadali miastu prawo chełmińskie w r. 1348.

Za rządów krzyżackich kroniki miasta notują w r. 1433 wyprawę Polaków i husytów, którzy najechali na ziemię krzyżackie, mszcząc się za pomoc, udzieloną wówczas przez krzyżaków cesarzowi Zygmunтови Łuksemburskiemu. Dotarli oni aż do morza, lecz Starogardu nie zdobyli. W r. 1454 mieszczanstwo starogardzkie, syte rządów i gwałtów krzyżackich, przyłączyło się, jak większość miast pruskich, do związku tychże miast i wraz z nimi poddało Polsce, wypędzając z zamku załogę krzyżacką. Niestety, w czasie wojny trzynastoletniej, prowadzonej ze zmiennym szczęściem, w r. 1461 znowu krzyżacy zajęli Starogard i z zemsty urządzili rzeź wśród mieszkańców. Odbicie miasta i zamku nie przyszło Polakom łatwo. Zdobyli go dopiero w r. 1466, krótko przed pokojem toruńskim, po całorocznym oblężeniu.

Za rządów Polski Starogard, który poprzednio należał do komturstwa gniewskiego, został miastem powiatowym, gdzie odbywały się nie tylko sejmiki powiatowe, ale nawet sejmik generalny województwa pomorskiego, oraz sejmiki deputackie tegoż województwa, gdyż miasto leżało w środkowym punkcie województwa. W r. 1520 po raz ostatni zajęli miasto na krótki czas krzyżacy. W XVI w. także i tutaj, jak w innych miastach województwa, toczyły się zawzięte walki religijne, a w latach 1557 — 99 wszystkie kościoły zajęli ewangelicy, których część zwrócili dopiero katolikom na interwencję Zygmunta III.

Pierwsza wojna szwedzka 1626 — 35, w której Szwedzi posunęli się aż po Toruń, nie dała się miastu bardzo we znaki, natomiast ucierpiało ono ogromne szkody w czasie drugiej wojny szwedzkiej, kiedy w listopadzie

1655 r. Szwedzi, zajmując miasto, zburzyli kaplice i kościoły poza jego murami. Zniszczały wówczas nie tylko kościoły św. Jakuba i św. Jerzego, ale również najcenniejszy zabytek miasta, jakim był dawny zamek joannitów, oraz pozostały po nich, a pochodzący jeszcze z doby romańskiej, ufortyfikowany kościół św. Jana, który zrównano z ziemią.

W Polsce był Starogard starostwem niegrodowym (królewszczyzną) a pierwszym starostą został w r. 1454 pierwszy wojewoda pomorski Jan z Jani, jeden z przywódców odwołanego do Polski rycerstwa. 1515—80 starostwo to dzierżyli Czerniewie, po nich były kanclerz Siedmiogrodu, przyjaciel Batorego, a zarazem protektor reformacji Marcin Berzewicz (+ 1596). 1610—25 Maciej Niemojewski, kasztelan chełmiński, pochowany w miejscowej parafii, 1633—97 Denhofowie, potem Kosowicze, wreszcie od roku 1713, do rozbioru Polski, Kczewscy. Ostatniemu z nich, Piotrowi (1745—72), wypłacił rząd pruski 10,000 talarów, przejmując dobra starostwa, do których należały wsie Nowa Wieś, Kokoszki, Rywałd, Hamer i Kursztyn.

Po rozbiorze Polski, Fryderyk II dla germanizacji miasta przysłał tu duży garnizon wojskowy, dla którego zbudowano koszary z materiału po rozebraniu zamku starostów polskich w Osieku. Wówczas skolonizowano też Niemcami okoliczne dobra starościńskie. Pożar w r. 1792 zniszczył połowę miasta, ratusz wraz z archiwum i kościół ewangelicki. W XIX w. raz tylko widziało miasto wojska polskie, gdy w r. 1807 generał Dąbrowski na krótko zajął miasto, lecz wkrótce został odparty.

Miasto, ładnie położone w okolicy pagórkowatej, w dolinie rzeki Wierzyca, w sąsiedztwie dużych lasów, jest węzłem kolejowym czterech linii: na wschód do Tczewa, na północ do Skarszew, Kościerzyny i Kartuz, na zachód do Chojnic i na południe do Skurcza i Smętowa. Od dworca kolejowego oddalone jest przeszło 1 km na południe, a patrząc na nie z dworca, zauważa się przede wszystkim dominujące nad miastem wieże kościoła ewangelickiego.

Z powodu pożaru w r. 1792 Starogard prawie niema budynków świeckich z polskich czasów, a większość kamienic śródmieścia po-

chodzi z odbudowy w latach 1792—94, z tego też czasu pochodzi kościół ewangelicki z wysoką wieżą. Z murów miejskich zachowały się znaczne resztki w północnej stronie nad Wierzycą aż do młyna. Resztki murów i wież widać też koło kościoła farnego. Wśród wież wyróżnia się wieloboczna wieża w północno-wschodnim rogu śródmieścia, na przeciw młyna, przebudowana na mieszkania oraz gotycka wieża koło dawnej Gdańskiej Bramy, w której niegdyś znajdowała się kaplica M. Boskiej, za czasów pruskich zamieniona na więzienie. Wieża ta czworoboczna obecną formę otrzymała przy późniejszych przebudowach, a w r. 1893 w dolnej części zwężono jej mury o 1 m dla rozszerzenia ulicy. Przed bramą stał niegdyś barbakan, który usunięto w początkach XIX w. Bram posiadało miasto niegdyś cztery: Tczewską (czyli Młyńską), Gdańską (czyli Szewską), Chojnicką i Gniewską. W XIX w. rozebrano je do fundamentów.

Najcenniejszym zabytkiem miasta jest kościół katolicki, malowniczo położony na wzgórzu nad Wierzycą. Jest to trzynawowy gotyk ceglany z r. 1339, a zatem z czasów joannitów, który ma rzadko spotykane na Pomorzu założenie bazylikowe. Wewnątrz sklepienie gotyckie posiadają tylko nawy boczne, natomiast w presbiterjum i nawie głównej, jak w wielu innych kościołach pomorskich, zastępuje je drewniany pułap. Niegdyś posiadał kościół wysoką wieżę, którą rozebrali Prusacy w r. 1796. Obecnie główną ozdobą kościoła nazewną są ładne i bardzo charakterystyczne przyczółki schodkowe o formach i ornamentyce, które są typowe dla tej okolicy, a których naśladownictwem są liczne przyczółki schodkowe kościołów wiejskich. Zdobią one zarówno fasadę, jak i płaską absydę, a dodano je już za polskich czasów w końcu XV w. przy ówczesnej restauracji kościoła, podjętej dla jego naprawy po szkodach, jakie poniósł w czasie wojny trzynastoletniej. Ponownej restauracji poddano kościół w r. 1689 po zniszczeniach za drugiej wojny szwedzkiej, a ostatniej w latach 1897—1902, przy czym niepotrzebnie z przyczółka nad absydą usunięto umieszczoną tu poprzednio gotycką sygnaturę.

Wewnątrz zabytków niewiele; dwa obrazy cechowe z tryptyku, dwie zniszczone rzeźby gotyckie św. Wojciecha i św. Stanisława z drzewa, barokowe ławki, kilka mosiężnych lichtarzy gotyckich, mały pajak renesansowy. W posadzce kamienne grobowce, przeważnie z zatartymi napisami gotyckimi, a wśród nich grobowiec jednego z pierwszych wojewodów pomorskich Fabjana Mgowskiego-Legendorfa († 1483). Najokazalej przedstawia się renesansowy grobowiec z piaskowca Jerzego Niemojewskiego († 1615) z figurą zmarłego. Epitafjum kupca poznańskiego Jana Stypusa († 1608) ma przemalowany ówczesny widok Starogardu.

Przy obszernym rynku, zabudowanym nowoczesnymi kamienicami, stoi ratusz, przed którym za niemieckich czasów stał pomnik Wilhelma I. Miasto ma kilka fabryk, wśród nich odlewnia żelaza, znana fabryka wódek

Winkelhausena, fabryka tytoniu Goldfarba, fabryka maszyn Horstmana, młyn parowy F. Wieherta, fabryka obuwia Piotra Kauffmanna.

Dawny zamek joannitów leżał na północ od miasta, w miejscu gdzie obecnie stoi synagoga. Później służył on krzyżakom, a wreszcie starostom polskim. Niegdyś posiadało miasto więcej kościołów. Był kościół św. Katarzyny, którego mury rozebrano po pożarze w r. 1792, św. Jerzego i św. Jakuba, które zburzyli Szwedzi w r. 1655, oraz św. Ducha za Bramą Gdańską.

Miasto leży w sąsiedztwie dużych lasów, którym uroku dodają śliczne jeziora, w dalszej okolicy ulubionym terenem wycieczkowym są od strony południowej Bory Tucholskie (Osiek, Borzechowo z ruinami zamków, Wirty z parkiem leśnym i t. d.), cokolwiek dalej od północy leży Szwajcaria Kaszubska.



Al. Janowski.

PAWEŁ SOSNOWSKI.

Na każdej placówce i przy każdej pracy, co dobro Polski miała na względzie, widniała w ciągu ostatniego czterdziestolecia postać Pawła Sosnowskiego, wychowawcy młodych pokoleń, szczerego patrioty, nieskazitelnego, pełnego powagi i hartu obywatela.

Tow. Naucz. Szk. Wyższ. w dniu 8 marca r. b. w sali Towarzystwa Naukowego Warszawskiego obchodziło uroczyste jubileusz tego wielce zasłużonego pedagoga, a liczni mówcy podnosili te istotnie wielkie walory duszy, jakie cechują jubilata.

I w dziejach Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Czcigodny Jubilat jasną, a zasłużoną posiada kartę: Członek-założyciel Towarzystwa, zawsze gotów służyć i pracą, i radą, zawsze pełen życzliwości i najlepszych chęci w stosunku do poczynań krajoznawczych, zyskał sobie, jak zresztą wszędzie, prawdziwą cześć i głęboką wdzięczność.

Z prawdziwą dumą P. T. Krajoznawcze podkreślić musi, że najcenniejsze prace Czcigodnego Jubilata ukazały się w druku w ramach Towarzystwa. Niezrównane „Karpaty“, wzór popularnej monografji, właśnie na łamach Ziemi po raz pierwszy były drukowane; pierwsze wydanie znakomitej „Geografji“ wyszło staraniem Towarzystwa Krajoznawczego, by ruszyć triumfalnym pochodem przez wszystkie szkoły polskie.

Wywalczająca sobie prawo obywatelstwa w szkołach geografja Polski nie miała odpowiedniego podręcznika dla klas wyższych, co utrudniało niezmiernie pracę i dla nauczyciela i dla ucznia. Dopiero podręcznik Pawła Sosnowskiego w znakomitem ujęciu i rozpląnowaniu tematu, w barwnym, kipiącym życiem przedstawieniu zjawisk, oraz jasnej koncepcji metodycznej rzucił podwaliny, na których praca krajoznawcza mogła rozwijać się pomyślnie.

To też z prawdziwą wdzięcznością wspominaemy wszyscy ten podręcznik, który nam pozwolił wykłady pogłębić i usystematyzować, a ułatwił pracę, co miała na celu uświadomienie narodowe i budzenie miłości do ziemi ojczyznej.

Ale niewątpliwie największą zasługą Jubilatą w jego 40-toletniej pracy było stworzenie zupełnie nowego typu nauczyciela i zorganizowanie nauczycielstwa, rozproszonego poprzednio bezradnie.

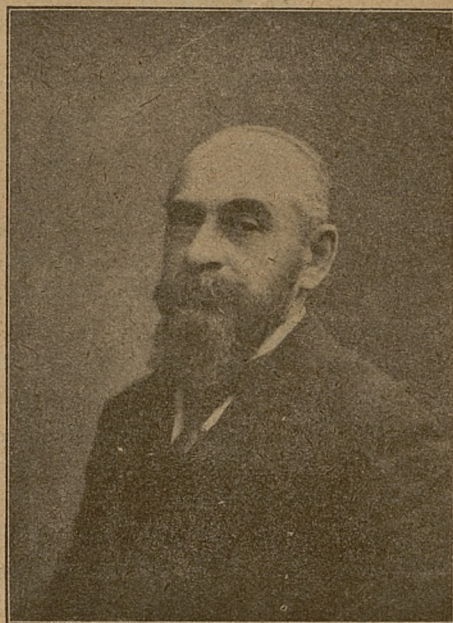
Przemawiający na jubileuszu p. dyrektor Zydler przytacza słowa dawnego ucznia Jubilatą: „Różnie mogło bywać u nas w szkole, ale lekcje dla p. Sosnowskiego zawsze były przygotowane, bośmy go wszyscy ogromnie szanowali“. Typ nauczyciela, którego się „szanuje“, świetnym blaskiem odbijał od nauczyciela, którego się „bano“. Taki typ, ukazujący się w latach najsroźszego ucisku rosyjskiego w szkole polskiej, musiał być tym świetlistym obłokiem wzoru, godnego naśladowania, musiał wytworzyć niejako „szkołę nauczycielską“, to też trudno było polskiemu Ministerstwu Oświecenia w godniejsze ręce złożyć kierownictwo Instytutu Pedagogicznego, niż w ręce p. Pawła.

Wysokie zalety osobiste wysunęły Jubilatą na czoło nauczycielstwa, dla którego stał się i wzorem i najlepszym kolegą, najtrafniejszym doradcą, najdzielniejszym organizatorem. I tutaj los słuszną rządził się sprawiedliwością, że naczelną godność Stowarzyszenia w Jego powierzono dłonie, i godność tę do dziś z prawdziwą korzyścią T. N. S. W. piastuje.

Jubileusz p. Pawła był świętem nietylko Jego samego, ale niejako świętem zwycięskiej idei, której Jubilat całe życie służył. Z nieustraszoną odwagą Sosnowski walczył ze szkołą obcą, narzuconą narodowi. Czy to w momentach strajku szkolnego w 1905 r., czy w odpieraniu zakusów rządu okupacyjnego w latach 1915—1918, z nieubłaganą konsekwencją odrzucając podsuwane mu kompromisy, stał na straży polskości szkoły, z dumą i hartem odrzucając wszelkie ustępstwa.

I oto po 40 latach borykań, święto jego odbywa się w najpomyślniejszych warunkach:

obchodzą je w sali, gdzie przemawiał Staszyc i działacze Królestwa Kongresowego, w sali gdzie dotychczas rażą narzucone cechy bizantyjskie, ale już zdobią ją wielkie obrazy o historycznym znaczeniu. Oto wielki obraz, gdzie nadają Staszycowi honorowe członkostwo Towarzystwa Przyjaciół Nauk, oto zgromadzony kwiat inteligencji stolicy z po-



Ryc. 21. PAWEŁ SOSNOWSKI.

czątku 19 wieku, oto przemawia minister Potocki; po drugiej stronie sali przepyszny portret Lenca, przedstawiający grupę uczonych polskich z końca 19 wieku; wszystko jak gdyby łańcuch o coraz nowych ogniwach, ale sprzęgniętych jedną wspólną myślą, jedną ukochaną ideą.

I oto w tej samej sali kwiat inteligencji stolicy składa hołd zasłużonemu pracownikowi szkolnej niwy, oto biorą osobisty udział w obchodzie niektórzy z tych, co patrzą na salę i z portretu Lenca, oto zasiada obecny polski minister oświecenia, oto ze szczerą skromnością dziękuje Jubilatą za hołdy i uznanie, zupełnie jak Staszyc na owym historycznym obrazie. I zda się pozieleniały szczątki bizantyjskiej kaplicy, obtłuczonymi ornamentami próbujące jeszcze dawny wrogi na-

strój przypomnieć, a harmonję dnia i ciągłość zdarzeń zakłócić. „Daremne żale, próżny trud, daremne złorzeczenia: przeżytych kształtów żaden cud nie wskrzesi do istnienia“.

I pod tem krzepiącem wrażeniem rozchodzono się z jubileuszu Sosnowskiego, rozra-

dowane niosąc serca z triumfu prawdy i sprawiedliwości nad gwałtem i ciemnictwem, a na to zwycięstwo w duszach polskich pracował niestrudzenie, bez wytchnienia przez lat 40 Jubilat. Imię Pawła Sosnowskiego zasłużona cześć i wdzięczność otaczać będzie zawsze.



Aniela Chmielińska.

L I S K Ó W.

Lisków — w niedalekiej przeszłości była to wieś uboga, posiadająca gospodarstwa rozdrobnione, glebę słabą, pozbawiona szkół; ludność liczyła 87% analfabetów, zaniedbanych nietylko pod względem umysłowym, ale etycznym. Przez tę wieś przechodził trakt z Uniejowa do Kalisza, podróżni unikali tej drogi, nakładając kilkanaście kilometrów, aby nie spotkać się z liskowiakami.

Obecnie Lisków jest pierwszą wsią może w Polsce całej, tak pod względem rozwoju ekonomicznego, jak i społecznego.

Przed laty 24-ma objął parafję liskowską młody ksiądz Wacław Bliźniński, który rozpoczął pracę od gromadzenia na plebanji gospodarzy światlejszych na rozmowy i narady, w jaki sposób można byłoby ciężką dolę poprawić.

Postanowiono rozpocząć od wykończenia budowy kościoła, ludność ofiarowała pracę bezpłatnie, rezultaty dowiodły, jak duże wyniki dają wysiłki zrzeszonych, licznych jednostek. To też, gdy po paru latach zaproponował ksiądz budowę Domu Ludowego, udziały 10-ciorubl. rozebrano chętnie. W Domu Ludowym utworzono sklep spółdzielczy. Aby dać pracę młodzieży, zapoczątkowano przemysł drobny, kupując trzy ulepszone warsztaty tkackie, po paru latach liczba warsztatów podniosła się do 36-ciu. Tkalnia wyrabiała miesięcznie 20.000 łokci tkanin. Wyroby lniane, bawełniane, wełniane, zwłaszcza sukno liskowskie zyskały uznanie.

Toż samo działo się z wytwórczością za-

bawkarską; ludność, znajdując pracę na miejscu, przestała emigrować.

Wieczór, spędzony w Liskowie w czasach niewoli, pozostanie nazawsze w pamięci. Muzyka, śpiew, deklamacja — w jednym brzmiały tonie, którym w innych okolicach mówiono szeptem, przy zamkniętych drzwiach.

Tak budziły się w Liskowie z długiego snu dusze ludu, kształtowało się uczucie ludzi, obojętnych doniedawna na sprawy kraju.

Postanowienie ks. Bliźnińskiego, aby w każdym dziecku, każdym młodzieńcu rozbudzić chęć do nauki — stało się czynem. Powstaje osiem ochron w parafji; były to tajne szkoły, wolne od systemu rządu rosyjskiego: nade wszystko budzono w nich duszę dziecka.

Kobiety utworzyły też Koło, aby odnosić pożytek z pogadanek i wykładów. Już w 1913 r. parafja opłacała 100 gazet, w każdą niedzielę zgłaszało się do biblioteki po książki przeciętnie 50 osób, analfabetyzm z 87% zmalał do 27%, młodzież wszystka pogarnęła się do nauki. W 1919 r. postawiono przy kościele kiosk, w którym sprzedają książki i gazety. Związek Księgarzy Polskich założył księgarnię w sklepie głównym Liskowa.

Obecnie „Zrzeszenie Spożywców“, prowadząc między innymi ów sklep, posiada dom własny (16 pokoi), członków 261, w tem kobiet 49, udziały po 5 milj. mk. na 1/I 24 r. wynosiły 4½ miljarda mk. Obrót w 1923 roku 7½ miljarda.

Aby mieszkańcy korzystać mogli z kredytu taniego, założono w 1910 r. kasę po-

życzkowo-oszczędnościową, zapisało się 125 członków, obecnie kasa, przemianowana na Bank Ludowy, posiada 562 członków. Zarząd banku, jak wogóle wszystkich spółdzielni, stanowią sami właścianie. Rady nadzorcze, do których należą: ks. Bliziński, czterech małorolnych i jeden właściciel tołwarku, jak również komisja rewizyjna, nie miały nigdy nic do zarzucenia pracy zarządów.

W 1911 r. powstało Stow. Mleczarskie przy udziale 116 członków, obecnie posiada 331 członków, udziały wynoszą 240 milionów mk. Mleczarnia ma oddzielny budynek i urządzenia wzorowe.

Aby uprościć mieszkańcom pracę, utworzono: spółkową piekarnię, pralnię, kąpiele, Stowarzyszenie Budowlane.

Piekarnia spółdzielcza wypiekła w 1923 r. 83,636 kg chleba — za 1,357 milj. mk.

Pralnia obecna obsługuje narazie tylko dzieci i personel „Sierocińca“, wkrótce urządzona będzie pralnia mechaniczna na dużą skalę.

Kąpiele istnieją od 1911 r. W 1922 r. postawiony i urządzony został budynek kąpielowy murowany, połowę kosztów pokrył Nacz. Nad. Kom. do walki z epidemjami, resztę miejscowe instytucje. Kąpiele mieszczą: łaźnię parową, 6 natrysków, 3 wanny i dezynfektor. Z kąpeli korzysta przeciętnie 400 osób tygodniowo.

Stow. Budowlane miało na 1/I 24 roku członków 31, udziały po 5 milj. mk. — razem 2 miljardy, odpowiedzialność członka 5-krotna. Stowarzyszenie posiada: cegielnię (piec Hofmana), prowadzi fabryczkę cementową, szlamiarnię, sprzedaż artykułów budowlanych. Podejmuje się stawiania budynków. Obrót w 23 r. — $3\frac{3}{4}$ miljarda, zysk $1\frac{1}{4}$ miljarda. Aby wziąć w swoje ręce handel zbożem, liskowiaczy założyli Stowarzyszenie Zbożowe, należy 51 członków. Stowarzyszenie nabyło $\frac{1}{3}$ młyna parowego w sąsiednim miasteczku Koźminek, wartość majątku Stowarzyszenia wynosi 30.000 złp.

Straż ogniowa, istniejąca od 1908 roku zorganizowała 60 dzielnych strażaków w 4-ch oddziałach, posiada kompletny inwentarz w dobrym stanie, wyjeżdża do ognia w promieniu 10-ciu km, orkiestrę straży stanowi 15-u grających.

Obecnie zamiast ochron istnieją szkoły. Zapadła uchwała stawiania w parafji 8-miu budynków szkolnych. Liskowiaczy, zdając sobie sprawę z trudnego położenia, w jakim znajduje się skarb państwa, postanowili nie uciekać się do pomocy Rządu. W Liskowie mury szkoły już stoją. Warsztaty tkackie uległy zniszczeniu podczas wojny, uzyskano pozwolenie Min. Oświaty na utworzenie Kursów Rękodzielniczych; od r. 1920 uczą się dziewczęta ręcznych prac kobiecych, uczennic jest 56. Dla chłopców są kursy: kowalsko-ślusarsko-mechaniczny, uczniów 34, i stolarsko-zabawkarski — uczniów 40. Dla przyjezdnych są internaty. Rozwój kursów zapowiada się doskonale, wkrótce szkoła zawodowa posiadzie odpowiedni lokal.

Szkoła Rolnicza, założona 1913 r., mieści się w pięknym, trzypiętrowym gmachu, zbudowanym z ofiar prywatnych. Przy szkole 30 morgów ziemi. Z nauki korzysta 56 uczniów, w tem 30 liskowiaków.

Gimnazjum im. ks. Piotra Skargi, założone w 1916 r., mieściło się początkowo po zamkniętej i odkupionej przez prywatnego ofiarodawcę karczmie, obecnie posiada specjalnie pobudowany gmach dwupiętrowy, z oświetleniem elektrycznym, kanalizacją, wodociągami. Wartość budynku oceniona była na początku 1922 r. na 30 milj. mk., dużą pomoc bezpłatną dali parafjanie. Na budowę było 400.000 ofiar prywatnych, główny fundusz dały instytucje miejscowe i różne rozrywki, urządzone przez Koło Młodzieży. Zebranie Ogólne Stow. Spożywców przeznaczyło 1% od obrotu na wydatki gimnazjum.

Uczniowie posiadają: drużynę harcerską, bratnią pomoc, koło samokształcenia, sklep własny. Corocznie wyjeżdżają na wycieczki, — byli: w Gdyni, Zakopanem, Częstochowie, w Krakowie, Wieliczce.

W 1921 r. naskutek nalegań Sejmiku Kaliskiego, zarząd gimnazjum zdecydował zamknąć klasy wyższe, począwszy od 4-ej, aby prowadzić Seminarjum Nauczycielskie, w tym roku otworzono kurs czwarty, uczniów 156, w tem $\frac{2}{3}$ liskowiaków.

Lisków daje opiekę nietylko dzieciom swoim, ale i 350 sierotom po b. żołnierzach wojska polskiego.

Parafianie Łiskowa ofiarowali $7\frac{1}{2}$ morgów ziemi pod budowę domów, jest ich obecnie siedem, wśród nich: szkoła powszechna, zawodowa, szpital, posiadający stałego lekarza, budynek, w którym mieści się centrala elektryczna (maszyna parowa o sile 60 koni), nad nią wieża ciśnień.

Majątek „Sierocińca“ wynosi: 2 włóki ziemi ornej, 2 włóki zagajnika (ofiara ks. Bli-



Ryc. 22.

KALWARJA WEJHEROWSKA W ŚNIEGU.

wieś poniosła $\frac{1}{3}$ kosztów, stowarzyszenia $\frac{2}{3}$, istnieje połączenie telefoniczne, poczta mieści się w budynku specjalnym, wieś oświetlona jest elektrycznością. Tak mówił przed paroma tygodniami ks. Błaziński: jakkolwiek zapraszają mnie na przewodniczącego Rady Nadzorczej, urząd ten jest raczej honorowy, dają sobie znakomicie sami radę, wszakże od dłuższego czasu mieszkam w Warszawie, dojeżdżam do Łiskowa raz na

raz na miesiąc na 2—3 dni. Do zarządów należą sami gospodarze, zarządy mają duże pełnomocnictwa, zwykle uzyskują całkowitą zgodę na zebraniach ogólnych. Są wśród nich wyszkoleni, zdolni pracownicy społeczni, jak: Szymon Sobczak, Ignacy Bartczak, Wład. Majdański, Michał Bruż i inni.

O wszystkie instytucje, prócz Sierocińca, jestem zupełnie spokojny, to mi jest największym zadowoleniem, że w szkole rolniczej i gimnazjum uczy się $\frac{2}{3}$ moich parafjan; że zrozumieli obowiązki obywatelskie, oto dowody:

zińskiego), dość duży inwentarz żywy, martwy i t. d.

Brak miejsca nie pozwala na wiadomości o pozostałych instytucjach, jak: Kółko Rolnicze, Koło Młodzieży, organizacja rozrywek, kinematograf naukowy, biblioteka, gospoda, ambulatorjum, przytułek dla starców, na który włościanin, Antoni Majdański, ofiarował dom i ziemię, na kursach, urządzanych dla nauczycieli szkół powszechnych, o kursach społecznych, urządzanych na zjeździe duchowieństwa. Gospodarze sami, bez pomocy specjalistów, wybudowali cegielnię, skład na zboże, szosę do cegielni na przestrzeni kilometra, wybrukowali drogę przez całą wieś, sadzą drzewa przy drogach, zakładają sady, — Łisków tonie w zieleni.

W 1918 r. przeprowadzono kanalizację,

nie słyszę żadnych wyrzekań na podatki, płacą gorliwie i chętnie, postanowili budować szkoły bez pomocy rządu, część zysków istniejących stowarzyszeń przeznaczają na cele kulturalne, uchwalili konieczność budowy nowego Domu Ludowego, ma stanąć gmach, mieszczący 1000 osób, już mamy odpowiedni plac, wapno, cegłę, część drzewa, szyby, okucia i t. d. — są to dowody, że, mimo powszechnego w kraju zmaterjalizowania, łiskowiaci pojmują obowiązki obywatelskie; mogą umierać spokojnie, z moją śmiercią instytucje Łiskowa nie zaginą“.

Łisków świadczy o przeogromnej mocy ducha Człowieka, ożywionego gorącą miłością bliźniego, który potrafił tchnąć siłę swą w liczne szeregi ciemnych, bezradnych; — z biernej, sennej masy wytworzył myślących, dziel-

nych ludzi, uzdolnionych do pracy społecznej w zakresie wszystkich dziedzin życia zbiorowego.

Liskowiaci świadczą, że lud posiada w duszy swej wszystkie zadatki, aby w tem jeszcze pokoleniu powstał z niego obywatel kraju uspołecznieni, umiejący zgodnie pracować w zrzeczeniu.

Faktem uznanym jest, że Lisków — to najbardziej uspołeczniona wieś w Polsce. Liskowiaci chwycili w swe dłonie złoty róg, którym obwieszczają wsiom polskim i tym, które już pogarnięły się do pracy społecznej, i tym, które drzemią cicho, a by nie traciły czasu. Niechaj rozbrzmiewa coraz potężniej ten złoty róg, niech głośi, że ci,

k którzy stanęli w pierwszych szeregach, składają dowody, że nietylko wzorem wytrwania są, ale wykazują pełnię świadomości zrozumienia obowiązków Polaka, godnego obywatela Niepodległej Polski.



Ryc. 23.

ZIMA W WEJHEROWIE.

Fot. Engler, Wejherowo.



Ks. Alfons Mańkowski.

RADZYN.

Rycerze zakonu niemieckiego, otrzymawszy od Konrada Mazowieckiego ziemię chełmińską, przystąpili od razu do pracy nad umocnieniem swego stanu posiadania. Posuwając się od Torunia począwszy wzdłuż Wisły ku północy zakładali zamki: toruński, starogrodzki i grudziąski. Odtąd zwrócili się ku wschodowi i z Hermanem Balkem, mistrzem krajowym na czele przez Pokrzywno dotarli 1234 r. do Radzyna. Istniejący tu już przed przybyciem krzyżaków gród polski był ważnym punktem strategicznym; tędy bowiem poprzez puszcę, ciągnącą się od Ryńska do

Lembarga, wiódł szlak, którym Prusacy łupieżcze i niszczycielskie swe zagony zapuszczali w głąb ziemi chełmińskiej. Było to miejsce zbyt ważne, żeby je pominąć przy tworzeniu obronnego systemu zamków i miast. Stanął tedy w tymże jeszcze roku na wzgórzu nad jeziorem zamek, drewniany narazie, z siedzibą komtura i konwentu, opodal zaś na sąsiednim wzniesieniu tuż obok dawnego grodziska warowne miasto.

Skąd nazwa? Niemcy, opierając się na fakcie, że na tarczy herbowej miasta widnieje sześcioszyprychowe koło, łączą ją z niemiecką

nazwą koła, t. j. Rad. Tendencyjnemu temu wywodowi przeciwstawia się historjã i językoznawstwo; pierwsza stwierdza, że już przywilej łowicki z r. 1222 wymienia wśród grodów ziemi chełmińskiej także Radzyn, drugie uczy, że miejscowość była pierwotnie własnością Rada (dawne imię słowiańskie); 1223 r. przeszedł z przyległościami na własność biskupa Krystjana, którego następcami, jako właściciele, stali się 1231 r. krzyżacy.

Ciężkiem było położenie mieszczan w czasie zaczynających się niebawem, a trwających pół wieku, walk z plemionami pruskiemi; gdy bowiem gród okazał się niezdobyty, miasto dwukrotnie stało się łupem zwycięskiego wroga i pastwą płomieni. Dopiero gdy krwią i pożogą stłumiono powstania pruskie, nastął okres pokojowego rozwoju. Zaginiony przywilej miejski Hermana Balka odnowił mistrz Konrad Thierberg 1285 r. Mieszczanstwo stanowili Niemcy. Że jednakże żywiołu polskiego nie wyłączano, wynika stąd, że przy powtórnym określeniu praw miejskich współdziałał Polak, rycerz Sieciesław Nagusz z Radzyna, ten sam, który wraz z innymi rycerzami był świadkiem ustalenia statutowego praw rycerstwa polskiego na ziemi chełmińskiej, dokonanego również w Radzynie przez mistrza Konrada 1278 r. Wzniesiono murowany kościół parafjalny pod wezwaniem św. Anny i podmiejski kościół szpitalny św. Jerzego, opasano miasto murami, łączącemi bramy i baszty toruńską, grudziąską i brodnicką. W miejsce drewnianej warowni częstokołowej stanął zamek murowany najwspanialszy w Prusiech Królewskich po malborskim. Prace już były ukończone, gdy 1329 r. Radzyn gościł w murach swoich w. mistrza, biskupów, prałatów i rycerzy, obradujących nad uiszczeniem papieżowi świętopietrza.

Z końcem 14-go stulecia stał się Radzyn ośrodkiem ruchu wyzwolenczego, w jego bowiem okolicy siedzieli przywódcy i najgorliwsi członkowie Związku Jaszczurczego. Wikarję, ufundowaną przez nich w kościele św. Anny, miano 1408 r. za zgodą w. mistrza przenieść do kościoła św. Jakuba w Toruniu, ale przeszkodziła temu zapewne wielka wojna, gdyż jeszcze 1452 r. Związek na prebendę swoją radzyńską prezentuje ks. Jerzego, kapelana

komtura grudziąskiego. Po zwycięstwie grunwaldzkim zdobył gród i miasto król Jagiełło, ale pokój toruński przywrócił je znowu krzyżakom, gdy zaś r. 1454 rycerstwo i miasta Prus Polskich postanowiły zrzucić jarzmo krzyżackie, załoga zamkowa po krótkiej obronie poddała się powstańcom, którzy zdobywszy, z rąk już nie wypuścili, miasto natomiast zdobyły i spustoszyły zaciężne wojska zakonu dwukrotnie. Po drugim pokoju toruńskim, za czasów polskich dwa razy nawiedziła miasto wielka klęska żywiołowa, mianowicie 1575 r. i 1628 r. w czasie najazdu szwedzkiego pożar zniszczył kościół farny i znaczną część zabudowań miejskich.

W skromnej tej cichej mieścinie życie miejskie, cechowe nigdy nie biło żywszem tętnem; nawet kolej chełmińsko-melneńska, dotykająca jej, nie zdołała ożywić ruchu gospodarczego. Celem podróży tych, którzy z dalszych niekiedy okolic przybywają do Radzyna, nietyle są sprawy ekonomiczne, ile naukowo-kulturalne, są tu bowiem pomniki architektury, rzeźby i malarstwa, które w dziejach sztuki pomorskiej poczesne zajmują miejsce.

Najprzód kościół parafjalny, jednonawowy niesklepiony gotyk. Presbiterjum powstało około 1300 r. wraz z zakrystją i kruchtą, później przybudowano niższą główną nawę i nad zakrystją ciężką lecz malowniczą wieżę gotycką, a po pożarze (1575 r.) zrównano główną nawę z presbiterjum; w tym samym czasie stanęła od strony południowej kaplica, jako osobna fundacja Hojka (Hugona) Dąbrowskiego, starosty radzyńskiego i małżonki jego Katarzyny z Działyńskich. Całość gmachu, mającego długość 42 m, sprawia wrażenie zarówno potężne jak piękne, zwłaszcza od strony północnej i zachodniej. Świątynia będąc sama dziełem sztuki, posiada też wiele cennych wyrobów i prac artystycznych. Obraz ukoronowania N. M. Panny w wielkim ołtarzu jest jednym z najlepszych dzieł Bartłomieja Strobla, a w kaplicy zwraca uwagę portret matrony o poważnych rysach twarzy, dzieło niepośledniego pędzla. Na trzech płytach nagrobnych około wielkiego ołtarza widnieją w kamieniu wykute postacie Jana Luzjańskiego, wojewody chełmińskiego i starosty radzyńskiego, oraz dwu Plemięckich, sędziów ziemi

chełmińskiej, niestety, w znacznej części zartarte. Z rzeźb drzewnych wymienić należy wielki ołtarz barokowy, ołtarz rokokowy w kaplicy, przez niefortunne zamalowanie pozbawiony zalet artystycznych, i stół gotycki z rzeźbionym smokiem z jednej a rozetą z drugiej strony. Krata żelazna kowanej, przetykanej roboty z r. 1587, oddzielająca kaplicę od kościoła, jest arcydziełem kunsztu ślusarskiego. Z srebrnych przyborów liturgicznych godne wzmianki trzy kielichy gotyckie z 14 lub 15 wieku, ozdobny kielich późnorenesansowy, tace do chrztu i ampułek, monstrancje, lampa wieczna, relikwiarze, wszystko roboty trybowanej. Trzy ornaty złotem i srebrem haftowane pochodzą z pierwszej połowy 18-go wieku. Przy kościele farnym istnieje od r. 1593 jedyne obecnie na Pomorzu bractwo literackie, którego celem ozdoba nabożeństwa kościelnego, i od 1642 r. bractwo św. Anny.

Przedmiejski, za bramą toruńską, kościółek szpitalny św. Jerzego tworzył przed r. 1582 wraz z kaplicą zamkową samoistną prepozyturę z osobnym duchownym, jako duszpasterzem poddanych zamkowych. Osobliwością tego kościółka jest główne w zachodnim szczycie wejście nie w środku, lecz z boku umieszczone.

Zamek zbudowany w równy czworobok (około 49 m) z murem obwodowym — parchamem — fosą i dwoma przedzamczami jest i w dzisiejszym zrujnowanym stanie zabytkiem bardzo ważnym, niezbędnym do poznania szczegółów budownictwa krzyżackiego. Ocalały znaczne części, nie przebudowane do celów użyteczności publicznej.

Istnieje jeszcze część muru obwodowego, opasującego jedno przedzamcze, skąd po moście zwodzonym, którego obecnie ani śladu, szło się do parchamu. Jego mur od strony zachodniej pochyla się nieznacznie nad fosą, a w górnej jego części sterczą cztery potężne kamienne kroksztyny nazewnętrz; umieszczone były na nich ustępy zwane przez krzyżaków dansk czyli dansker, zapewne na pohybel znieawidzonych gdańszczan. Jedyiny wjazd do wnętrza zamku obramiony ciosowemi kamieniami, nad nim niegdyś mieszkanie komtura domowego (ekonomy) i okno, skąd wciągano do góry lub spuszczano na dół na łańcuchach

zawieszono ciężkie żelazne wrzeciądze. Tuż za obramieniem na prawo dwa zagłębienia w murze: jedno dla strażnika, drugie małe do postawienia w niem lampy. Za niemi, również na prawo, wejście do kaplicy. Wchodzimy. Nie stąpamy na poziomie posadzki, bo ta zapadła się wraz z dźwigającym ją sklepieniem, lecz o jedno piętro niżej, w krypcie. Widać



Ryc. 24. RUINY ZAMKU W RADZYŃE.

jeszcze wyrastające z ścian stiukowe konsole, na których niegdyś opierało się sklepienie. Już dwieście prawie lat temu było ono tak uszkodzone, że biskupowi Czapskiemu, wizytującemu kaplicę, krople deszczu, sączące się przez dach i sklepienie na posadzkę, wydawały się łzami ronionemi nad upadkiem pięknego gmachu. Obok miejsca, gdzie dawniej stał ołtarz, jest zakrystja, na przeciwnej stronie ewangelji zagłębienie w murze, niegdyś zapewne tabernakulum. Z trzech cel od strony dziedzińca zamkowego skośne otwory ku ołtarzowi: stamtąd pokutnicy mogli uczestniczyć w nabożeństwie, patrząc na kapłana, odprawiającego mszę św. Interesujący szczegół architektoniczny przedstawia wschodnie wysokie okno: otóż przez górną jego część przechodzi ganek obronny, biegnący niegdyś przez grubość muru naokoło całego zamku. Mniej niż z kaplicy pozostało z ryntarza (remter), kapitułarza, mieszkania komtura i innych części. Znikła potężna 42 m wysoka strażnica ośmioboczna, osadzona w północno-zachodnim rogu dziedzińca i dwie inne narożne wieże, zachowały się natomiast niektóre sklepienia

podziemne, podtrzymywane przez granitowe filary i dwie narożne 25 m wysokie wieże. Zdobí dziedziniec od strony Fijewa, dawnego folwarku krzyżackiego, piramida złożona z kul kamiennych, znalezionych na terenie zamku.

Lat temu kilkanaście wydobyto z rowu

miejskiego obok dawnej bramy grudziąskiej gład narzutowy z wykutym na nim herbem miasta i rokiem 1595; jest to prawdopodobnie jedyny szczątek, jaki się ostał po dawnym obwarowaniu miasta.



Al. Janowski.

Z KRESÓW WSCHODNICH.

Z polecenia Centralnego Komitetu Polskiej Y. M. C. A. odbyłem wędrowkę po ogniskach tej instytucji na stacjach kresów wschodnich. Marszruta nasza obejmowała sześć punktów, a mianowicie: Czeremchę, Brześć, Pińsk, Łuniniec, Baranowicze i Wołkowysk.

Silne mrozy i przejmujące wiatry, wiejące od północo-wschodu, uniemożliwiły zwiedzanie miejscowości, natomiast nie przeszkodziły ludności polskiej gárnać się na odczyty o Polsce, które były wygłaszane w każdej ze wspomnianych miejscowości.

Odczyty odbywały się w ogniskach, zorganizowanych przez kolejarzy, miały więc wszystkie sale odpowiednio urządzone, prąd, kino, latarnię projekcyjną, ekran, a nade wszystko szczerze oddanych pracy społeczno-oświatowej ludzi.

Należy zaznaczyć, że istotne życie społeczne organizują tam kolejarze. Oni też są bojownikami o szkoły polskie, które całą siłą swych wpływów i zasobów popierają.

Odczyty o Polsce w każdej miejscowości powtarzane były dwukrotnie: o 5 po poł. dla dżiatwy, a o 8-ej wieczorem dla dorosłych. O godz. 5-ej sale były przepelnione, w Brześciu wypadło przemawiać dwa razy, tyle bowiem napłynęło młodzieży, iż nie można było pomieścić jej.

Wykłady dla dorosłych nie były tak licznie uczęszczane, co nam tłumaczono mrozem, roz-

ległością stacji i wysokimi cenami wstępu. Ogółem odczytów wysłuchało 2000 dzieci i 1000 dorosłych.

Plan wykładu obejmował: pogadankę, ilustracje w 100 przezroczach i dwa filmy: „Wycieczka w Tatry“, oraz „Z biegiem Wisły“. Ten ostatni zwłaszcza film, artystycznie zdjęty przez firmę Gaumont pod kierownictwem i według wskazówek prezesa Warszawskiego Oddziału, p. Woydyny, silnie robił wrażenie i budził zachwyty.

Nadto do programu wchodził film: „Życie młodzieży w gmachu Y. M. C. A. w Brooklynie“. Zdumiewająca ilustracja czego może dokazać inicjatywa społeczna, silnie przez ogół poparta. W domu brooklyńskim 600 młodzieży starszej i 1200 chłopców od 12—18 lat otrzymują mieszkanie, pożywienie, pływalnie, czytelnie, wykłady, rzemiosła, opiekę lekarską, sporty, zabawy, odczyty, słowem całokształt potrzeb życia mają zaspokojony za minimalne opłaty.

Film ten, to pouczający przykład samopomocy społecznej doskonale zorganizowanego społeczeństwa.

To przeświadczenie było mi też przykrem, że tę pożyteczną pracę w ogniskach zainicjowało i popiera swemi środkami nie Państwo Polskie, ani też nasze instytucje społeczne, lecz zrzeszenie obce i obcemi pieniędzmi dysponujące, choć nader nam przyjazne.

Kiedyż nareszcie przestaniemy się oglądać na te zdaleka przybywające pomoce? A jednak stwierdzić muszę, że ten rezultat, aby 3000 Polaków kresowych posłuchało o Polsce i zobaczyło obrazy swej ziemi, mamy do zawdzięczenia działaczom amerykańskim z Y.M.C.A.

Mając przyjaciela w pobliżu Pińska, odwiedziłem go na wsi, przyczem droga była dość niezwykła: była to wyborna sanna po lodzie kanału, jaki o. o. jezuici z Pińska kazali przekopać od Pińkowic do Poczapowa. Gruby lód miał liczne pęknięcia, ale małe poleskie koniki śmiało i szybko dreptały po lodzie, czasami brodząc po wodzie, która z powodu odwilży wydostała się na powierzchnię. Dwór w Poczapowie, od 500 lat w rękach jednej rodziny pozostający, uległ w czasie wojny, jak większość siedzib szlacheckich zupełnej ruinie: cały sad skopany okopami Hindenburga, betonowe podstawy pod armaty i kulomioty górują nad brzegiem Piny. Kilka starych lip zdruzgotały szrapnele, w sadzie głębokie wyrwy po wybuchach granatów, a dwór — opłakana pustelnia: w salonie od ogrodu okna zabite deskami, a na podłodze kupy zboża, bo w śpichrzu jest stajnia, inną komnatę starego dworzyszczka przedzielono na dwa oddziały, w których stoi trzoda, parę

izb zajmują parobcy z babami i dziećmi, sam gospodarz wyrestaurował sobie dwie stancyjki i tam wiedzie swój żywot poleskiego Robinsona Crusoe.

Nie znając wolnego dnia ani godziny, pracując i piątek, i świątek, drogą zupełnego



Ryc. 25.

Fot. J. Scott.

DZIECI Z CZEREMCHY NA WYKŁADZIE O POLSCE.

zaparca się siebie potrochu dźwiga z ruiny prastarą placówkę kultury polskiej na rubieżach wschodnich. Wznosi mury, kryje dachy, orze i sadi, i sieje z poleską zaciętością, a mazurskim zapałem.

Tak się stan posiadania polskiego gruntuje u wybrzeży Piny, gdzieś pomiędzy Pińskiem, a Horodyszczem.



KRONIKA.

Rada Krajoznawcza na posiedzeniu 13 lutego 1924 r. postanowiła rozesłać Ziemię do naszych placówek zagranicznych celem zachęcenia do prenumeraty. Wystąpiono do Rady Miejskiej we Włocławku z prośbą o udzielenie placu miejskiego pod budowę Muzeum Kujawskiego, co ma przeprowadzić Oddział Kujawski. Zatwierdzono plan kursów dla przewodników wycieczkowych w Warszawie. Postanowiono w tym roku sprawozdania rocznego nie wydawać, poprzestając na podaniu wiadomości w kronice Ziemi, natomiast wydać sprawozdanie za 3- lub nawet za 5-lecie.

Oddział Kurpiowski. Członków 70. Bądano brzegi Narwi i Pissy, gdzie znaleziono rogi jeleni, tura, 20 fulgurytów, oraz gąbki słodkowodne. Zorganizowano 10 odczytów i obchodów dla 760 słuchaczy. Urządzono 6 wycieczek dla 60 uczestników. Do muzeum przybyło 45 okazów. Otrzymany od Min. Rob. Publ. dom ustawiono, jako „Dom Krajoznawczy“ w Nowogrodzie z łomżyńskiej. W domu tym urządzono czytelnię. Wydrukowano regulamin kół krajoznawczych w opracowaniu prezesa Oddziału p. Chętnika. Do zbiorów fotograficznych przybyło 10 klisz i 36 przezroczy.

Oddział Bydgoski liczył 142 członków. Odczytów urządzono 9 (Rybacko na ziemiach polskich, Zagłębie Dąbrowskie, Zabytki architektury polskiej w okolicach Bydgoszczy, Projekt kanału Śląsk—Bałtyk) dla 979 słuchaczy. Wycieczek było 10 (Pomorze, Ciechocinek, Łowicz, Gdynia, Gródek n. Czarną Wodą, Hel), uczestniczyło w nich 258 osób. Przyjmowano 3 wycieczki z Włocławka, Ciechocinka i Torunia. Urządzono 2 wycieczki uczniowskie do Chełmna, Świecia i Gródka. Na tych wycieczkach było 41 uczniów. Prezes Oddziału p. Konrad Fiedler, wyjeżdżał z odczytami do Włocławka i Ciechocinka.

Oddział Bydgoski żywy bierze udział w życiu społecznym miasta: z inicjatywy Oddziału doprowadzono do realnego wyniku sprawę Muzeum Miejskiego, głównie dzięki zabiegom dyr. Łabendzińskiego i ks. Kleina. Władze municypalne, a głównie prezydent miasta dr Śliwiński, poparły usiłowania, wyznaczając na Starym Rynku gmach 2-upiętrowy na pomieszczenie muzeum, gdzie parter i drugie piętro mieszczą zbiory, zaś piętro pierwsze przeznaczono na salę wystaw sztuki.

Łącznie z innymi zrzeszeniami Zarząd Oddziału zrealizował sprawę Uniwersytetu Powszechnego im. Śniadeckich w Bydgoszczy.

Na potrzeby bydgoskiego internatu dla młodzieży kresowej Oddział złożył 10.000.000 mk.

Prezesem Oddziału był p. Konrad Fiedler, sekretarzem p. Kazimierz Sommer. Koło młodzieży prowadzili prof. Otto i Monowid.

Na rok 1924 powołano na prezesa dyr. Łabendzińskiego, zaś p. Fiedler został jego zastępcą.

Budżet wynosił 34.539.541 mk.

Oddział Grudziąski. Członków 40. Zarząd zorganizował kursy dla przewodników po Grudziądzu, 6 odczytów (Karpaty Wschodnie, Życie ludzi przedhistorycznych, Zwyczaje polskie, Wilno, Gdańsk, Górny Śląsk); wycieczek urządzono 7 (Rządź, Rogóźno, Radzyn, Gródek, Strzemięcín, Szwajcarja Rolewska i Radjostacja Cytadeli). Uczestniczyło w wycieczkach 5—40 ludzi, w odczytach 50—100 osób. Pod firmą Polskie Tow. Krajozn. wydał p. major Gąsiorowski serję pocztówek z widokami morza. Zamierzone jest wydanie przewodnika po Grudziądzu i utworzenie komple-

tu przezroczy do odczytu o Grudziądzu. W sprawie Jaworzyny Oddział przesłał protest do Min. Spr. Zagran. Prezesem Oddziału jest ks. Łęga, sekretarzem p. Powalski.

Oddział Krakowski. Odczytów zorganizowano 4 (Z Dalekiego Wschodu, Tatry, Beskidy Zach. i Beskidy Wschodn.). Wycieczek od lipca nie urządzano, gdyż brakowało uczestników. Najżywszą działalność rozwinięto w sprawie kół młodzieży i ich organu, Orli Lot. Że, pomimo niezwykłych trudności wydawniczych, pismo to istnieje jeszcze, to tylko dzięki pomocy prezesa Oddziału prof. dra Ludomira Sawickiego i bezinteresownej pracy redaktora L. Węgrzynowicza. Projektu budowy domu na schronisko zaniechano. Na Wawelu nocowało 63 wycieczki, które korzystały z 3487 noclegów. Urządzono 2 wycieczki dla młodzieży: do Sandomierza i Czernichowa.

Oddział Choceniński liczy członków 57. Odczytów nie urządzano. Wycieczek było 4 (Toruń, Włocławek, Łowicz). Zamierzone jest urządzenie biblioteki powszechnej. Przedstawienie amatorskie przyniosło 1.200.000.000 mk., z czego 56.000.000 mk. zużyto na potrzeby Oddziału, a 1.144.000.000 mk. przeznaczono na pomoc dla bezrobotnych w okolicy.

Saldo na rok 1924 wynosi 56.262.000 mk. Prezesem Oddziału jest p. inż. Popławski, sekretarzem p. Cygler.

Oddział Toruński. Członków 38. Odczytów zorganizowano 4 (Zamek krzyżacki w Toruniu, Zdobnictwo ludowe na Krajnie). Wycieczek zorganizowano 3 (Branica, Inowrocław, Bydgoszcz) dla 14 uczestników. Zamek toruński zwiedziło 120 osób pod przewodnictwem p. Sędziego Karnowskiego. Przyjęto 3 wycieczki w zespole 135 osób. Zarząd zajął się wydaniem specjalnego kopernikowskiego numeru Ziemi. Projektuje się założenie Pomorskiego Muzeum Ludoznawczego, do którego zaofiarował zbiory dr Gracz. Prezesem Oddziału jest p. M. Sydow, sekretarzem p. Halina Łęgowska.

Oddział Warszawski liczy członków 1689. W bibliotece przybyło dzieł 116, skatalogowano i zinwentaryzowano tytułów 862, sprawdzono definitywnie 3000 numerów. Korzystało z biblioteki osób 805, wypożyczono tomów 708.

W przepowiedni nabyto nowych przepowiedni 325, wypożyczono 52.000 przepowiedni. Wycieczek urządzono 66 (w góry 10 wycieczek, na Pomorze 8, do Wilna 2, Kazimierz-Puławy 2, Łęczycza, Rawa, Świtez, Łysogóry, Spała, Łowicz, Brok, Sulejów, Ojców, Włocławek, Cieclocinek, Przedbórz, Gidle, Wigry, Grodno, Kalisz, pałace Gołuchowa, Kórnika, Rogalina, puszcze Kozienicka i Bolimowska). Uczestników było 1261. Wycieczek przyjmowano bardzo wiele, a gospoda wydała 4310 noclegów. Z wydawnictw nowych ukazały się w druku przewodniki po Szwajcarii Kaszubskiej dr. A. Majkowskiego i po Łysogórach dr. T. Dybczyńskiego. Ziemia liczy 1500 prenumeratorów. Ruch odczytowy był znaczny: obok stałych środowych wieczorów, gromadzących stale zgórą setkę osób, wielką frekwencją cieszyły się odczyty prof. Noakowskiego, które wypełniały całkowicie wielką salę Tow. Higienicznego. Urządzono specjalny kurs dla przewodników po Warszawie. Uroczysty obchód kopernikowski, oraz doroczne zebranie grudniowe w rocznicę założenia Towarzystwa również zapełniły wielką salę. Słuchaczów na odczytach było 8064. Z ramienia Towarzystwa p. Tadeusz Wiśniewski prowadził badania florystyczne nad dolną Wisłą. Prezesem Oddziału jest p. W. Woydino, sekretarzem p. J. Kołodziejczyk, dyrektorem p. S. Lewicki.

Oddział Piotrkowski liczy członków 268 (przybyło 41). Odczytów było 5 (Wigry, Wilno, Rodzinne strony St. Konarskiego, Pomorze) dla 2000 słuchaczów. Wycieczek 3 (Kaszuby, Wigry, Opactwo w Witowie), uczestników 319. Wycieczek przyjęto 4: z Warszawy, Łodzi, Sulejowa i Pabjanic. Muzeum na zamku zwiedziło 6000 osób, okazów przybyło 233. Wydano przewodnik po Piotrkowie Trybunalskim. Na zamku duży wydatek wywołało usuwanie wody z podziemi; gromadzą się fundusze na odnowienie zewnętrzne, oraz na umieszczenie tarczy herbowej piastowskiej. Prezesem jest p. M. R. Witanowski, sekretarzem p. H. Jaroszevska.

Oddział Pucki, członków 90, odczytów urządzono 6 (Wschodnie granice Polski, Wilno i jego zabytki, Krokowo, Żarnowiec i jezioro Żarnowieckie, Żółkiew, Żyrardów, Hel), słuchaczów 660; wycieczkę urządzono jedną do

Krokowa i Żarnowca, osób 58. Przyjęto 51 wycieczek w liczbie 1536 osób. W prowizorycznym schronisku Oddziału zaprowadzono instalację elektryczną. Do Muzeum Morsko-Przyrodniczego przybył szereg okazów, dotyczących rybołówstwa i przyrody. Zarząd Oddziału przygotowuje monografię o Helu. Prezesem Oddziału jest p. B. Górny. Sekretarzem ks. kapelan Miegoń.

Oddział Wileński. Członków 68. Odczytów zorganizowano 6 (Lwów, Pow. trocki, Drewniane kościołki w Polsce, Sporty zimowe w Tatrach, Stosunki w Rosji Sowieckiej, Krajoznawstwo w pamiętnikach 17 w.) dla 705 osób. W odrestaurowanej gospodzie 1740 osób korzystało z noclegów, a 51 wycieczek Oddział przyjmował. Oddział wydał pocztówki z widokami Wilna, a przygotowuje do druku Przewodnik po Wilnie prof. Kłosa. Nabyto aparat fotograficzny celem gromadzenia zdjęć z ziemi wileńskiej, oraz urządzono przepowiedni dla miasta i okolicy. Prezesem Oddziału jest prof. K. Sławiński, sekretarzem p. Z. Kiewliczowa.

Oddział Łódzki liczy członków 514, odczytów urządzono 6 (Mikołaj Kopernik, Stara Warszawa, Polacy w Ameryce, Miasta Pomorskie, Huculszczyszna, W-dztwo pomorskie) dla 254 słuchaczów. Wycieczek urządzono 10 dla 161 uczestników. Zamiejscowych wycieczek przyjęto 2. Zbiory muzealne przekazano Miejskiemu Muzeum Nauki i Sztuki w Łodzi. Prezesem Oddziału jest p. J. Adamowicz, sekretarzem p. S. K. Herman.

Oddział Kujawski liczy członków 218 (w r. 1922 — 189). Odczytów urządzono 8 (Kraków, Wilno, Powstanie Listopadowe, Wyżyna Małopolska, Wrażenia z pobytu na Kaukazie) dla 1000 słuchaczów. Wycieczek odbyło się 7 (Bydgoszcz, Poznań, Płock, Łowicz, Wieniec, fabryka celulozy) przy 142 uczestnikach. Przyjęto 5 wycieczek, urządzono noclegi dla 3. Do Muzeum Ziemi Kujawskiej przybyło 5 eksponatów, 5 książek i 2 dokumenty. Zwiedziło muzeum 450 osób.

Urządzona przez Oddział ekspozycja w Cieclocinku urządziła jeden odczyt i 3 wycieczki. Za całokształt swej pracy kulturalnej Oddział otrzymał na wystawie kujawskiej „Dyplom Uznania“. Z racji 15-lecia działał-

ności Oddziału wydany został specjalny numer „Ziemi“, do którego Oddział zgromadził artykuły i pośpieszył z materialną pomocą. Obchód jubileuszowy zgromadził licznych delegatów, członków i sympatyków Oddziału. Zamierzenie wydania widokówek wrocławskich nie dało się zrealizować z powodu trudności finansowych. Pomyślnemu rozwojowi działalności Oddziału staje na przeszkodzie brak własnego lokalu, to też Zarząd czyni zabiegi o pozyskanie placu od miasta pod budowę własnego gmachu. Prezesem Oddziału jest p. A. Byszewski, sekretarzem p. L. Makowski.

Oddział Sandomierski ma członków 172. Zorganizowano 2 akademje ku czci Kopernika i gen. Sokolnickiego. Odczytów 4 (Nasze jeziora, Karpaty Wschodnie, Jura Krakowska, Dawne obwarowania Sandomierza). Słuchaczów było 3042. Wycieczkę zorganizowano jedną do Puław i Kazimierza przy udziale 113 osób, natomiast przyjęto wycieczek 43 z 2143 uczestnikami. Schronisko dało 1373 noclegi. Do Muzeum Z. Sandomierskiej przybyło 437 okazów, z czego 394 z archeologii. Zwiedziło muzeum 2206 osób. Wydano serję 13 pocztówek z widokami Sandomierza oraz katalog Muzeum Z. Sandomierskiej. W życiu społecznym Oddział żywy bierze udział: zapoczątkowano budowę pomnika gen. Sokolnickiego, podjęto akcję ochrony pamiątkowej kapliczki przydrożnej pomiędzy Sandomierzem a Zawichostem, wzięto udział w zabezpieczeniu grobu powstańców w Dwikozach, wzięto udział w zjeździe krajoznawczym Zw. Naucz. Szk. Powsz., gdzie p. Pietraszewski referował sprawę działalności naukowej Oddziału. Cały wysiłek teraz Oddział prowadzi w kierunku budowy Domu Krajoznawczego w Sandomierzu. Prezesem Oddziału jest ks. kanonik A. Wyrzykowski, sekretarzem p. J. Pietraszewski.

Wystawa Fotograficzna. Koło Fotografów Polskiego Tow. Krajoznawczego podejmuje myśl zorganizowania wystawy fotograficzno-krajoznawczej, mającej na celu odtworzyć krajobrazy ziem polskich.

Otwarcie wystawy fotograficznej zamierzone jest z końcem kwietnia r. b. Zgłoszenia i okazy wystawowe przyjmowane będą do dnia 13 kwietnia r. b. Należy nadsyłać je pod adresem Polskiego Tow. Krajoznawczego w Warszawie, ul. Karowa 31, dla Koła Fotografów z nadmieniem „Okazy fotograficzne“. Do okazów należy dołączyć spis tychże, sporządzony w dwóch egzemplarzach, wypisanych na maszynie.

Prosi się łaskawych wystawców o nadsyłanie okazów, o ile to będzie możliwe, w ujęciu grupowym, charakteryzującym pewną okolicę lub dzielnicę kraju. Format zdjęć nie mniejszy niż 6 na 9 cm. Okazy mogą być nadesłane bez oprawy, lub nalepione, względnie oprawione w passe-partout. O przyjęciu poszczególnych zdjęć zdecyduje specjalnie wyłoniona Komisja Wystawowa. Na odwrocie nadsyłanych fotografii-okazów trzeba nakleić kartki względnie wypisać ołówkiem: 1) autora zdjęcia, 2) przedmiot zdjęcia, 3) rok zdjęcia. Poza fotografiami przyjmowane będą i pozytywki na szkle, oprawione pojedynczo lub grupami — przygotowane do zawieszenia. Bliższe informacje będą udzielane w lokalu Tow. Krajoznawczego co piątek od 7 do 8 wiecz.

Ofiary. Na gmach własny Towarzystwa B. i H. Marendowskie 10.000.000 mk. Prof. dr. Tadeusz Woyno — 10 złp. Dyr. J. Kloska 5.000.000 mk. Prof. A. Patkowski 6.000.000 mk. Słuchacze Szk. Podchorążych 12.000.000 mk. Gimnazjum Haliuy Gepnerówny 150.000.000 mk. William J. Rose 10.000.000 mk.

Cena niniejszego zeszytu złp. 0,70.

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktor: Kazimierz Kulwieć.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Drukarnia i introligatornia Leona Nowaka, Warszawa, Warecka 12.